

## Wywiad

## CHEMIA W SZKOLE I W MIŁOŚCI

Z panem prof. Marcinem Doleckim, nauczycielem chemii XXXIV Liceum Ogólnokształcącego, rozmawiają Marysia Zaręba i Kasia Strzyga, ucz. kl. II

Jest Pan absolwentem Cervantesa. Czy jako uczeń tej szkoły był Pan grzeczny czy raczej nie?

- Zazwyczaj raczej tak. Myślę, że nie byłem nieznośnym uczniem. Przynajmniej moja pani wychowawczyni nie skarżyła się na mnie. Byłem za to bardzo ciekawy świata, dociekliwy. Moje pytania denerwowały często panią profesor od chemii i fizyki.

**Które z przedmiotów w szkole sprawiały Panu największe problemy, a które lubił Pan najbardziej?**

Najwięcej problemów sprawiał mi język angielski, a przedmioty, które lubiłem najbardziej to były: chemia, fizyka, matematyka, rosyjski i historia.

**Czyli interesowały Pana głównie przedmioty ścisłe oraz historia...**

- Tak, historię bardzo lubiłem. Miałem bardzo wymagającego nauczyciela. Macie szczęście, że nie musicie wiedzieć tyle, ile wymagał mój nauczyciel. Teraz zresztą jest profesorem na uczelni.

**Ciekawi nas, dlaczego podjął Pan pracę akurat w tej szkole?**

- Po pierwsze jest blisko miejsca zamieszkania. Po drugie, jednak człowiek jest związany ze szkołą w jakiś sposób. A po trzecie ta szkoła jest dobra, taka była i wydaje mi się, że w tych czasach jest nawet lepsza.

**Czy mógłby Pan opisać jak to jest z tej drugiej strony, od strony nauczyciela? Jak się Panu współpracuje ze swoimi byłymi nauczycielami, którzy teraz są Pańskimi kolegami, koleżankami z pracy?**

- Ciężko jest opisać jak to jest. Jest inaczej. Na pewno jak się siedzi po tamtej stronie, a jako uczeń siedziałem w pierwszej ławce, to nie trzeba być tak skupionym, można sobie pomyśleć czasem o niebieskich migdałach, co każdemu się zdarza. Natomiast teraz nie mogę tak sobie usiąść i rozmyślać. Generalnie słucałem tego, co mówili nauczyciele, ale uczeń nie musi być taki czujny. Lżej znosi dzień niż nauczyciel. Choćby biorąc pod uwagę gardło, które dzisiaj już daje mi się we znaki. A jeśli chodzi o drugą część pytania, to z byłymi nauczycielami współpracuje mi się dobrze. Z pewnością trochę inaczej się do tych osób zwracam, bo przecież nie wypada zwrócić się do swoich nauczycieli po imieniu.

**A którzy nauczyciele, pracujący obecnie w tej szkole, uczyli Pana?**

- Pani profesor Winand, która była również moją wychowawczynią, uczyła mnie matematyki, p. dyrektor Trzciska - rosyjskiego, p. prof. Bareja - geografii, p. prof. Jaworek - angielskiego, p. prof. Kwapiszewski - wf (ale nie miał wtedy brody), p. prof. Królik - biologii i to chyba wszyscy.

**Czy podczas prowadzenia lekcji zdarzyło się Panu coś śmiesznego, nieoczekiwanego itp.?**

- Jeśli chodzi np. o wypadki w pracowni to nigdy mi się to nie zdarzyło, w ogóle nigdy nie miałem wypadków. Gadanie na lekcji, jest jak najbardziej zwykłe, ale coś niezwykłego, to mi się nie zdarzyło.

**Słyszałyśmy, że lubi Pan podróżować. Który z odwiedzonych krajów spodobał się Panu najbardziej i dlaczego? Może pamięta Pan jakąś zabawną przygodę?**

- Bardzo podobają mi się Czechy i Włochy, a jeśli chodzi o miasta to Praga (Czechy) i Ryga (Łotwa). Nie wiem, czy to jest zabawne, ale spałem w różnych dziwnych miejscach, np. w stróżówce w Mołdawii u człowieka, który pilnował traktorów. W stróżówce miał dwa łóżka, więc mnie zaprosił; albo też spałem w szopie, na zdziewiałym łóżku bez materaca; na Łotwie z kolei coś syczało w nocy, podobno ludzie trzymają tam węże zamiast kotów, żeby szczury i myszy łąpały. Syczało mi tak przez całą noc. Koty tak nie syczą. Wolałem nie dociekać co to było. Na domiar złego przeciekał jeszcze dach.

Dokończenie na s.4

## CHEMIA W SZKOLE....

dokończenie ze s. 3

### Jakie są Pana zainteresowania poza uczeniem w szkole?

-Lubię pojeździć na rowerze. (po chwili zamyślenia). Nie, nie, tego to Wam nie powiem, bo się nie nadaje... Lubię czasem dziwne książki poczytać... bajki... np. „Opowieści z Narnii”. A tak generalnie, to ja się jeszcze ciągle uczę.

### A zainteresowanie filozofią?

-Widzicie, to tak wyglądało, że na początku liceum zainteresowałem się chemią. Później zacząłem się interesować filozofią, to chyba II czy III klasa była. Pod koniec liceum miałem problem gdzie pójść na studia. W końcu zdawałem i na chemię, i na filozofię. Dostałem się na oba kierunki, ale postanowiłem, że zacznę od studiowania filozofii. Po trzech latach studiów filozoficznych rozpocząłem chemię, a później kombinowałem, np. wziąłem na chemii urlop dziekański, żeby spokojnie napisać pracę magisterską z filozofii.

### A co konkretnie interesowało Pana z filozofii?

- Interesowałem się zwłaszcza filozofią starożytną oraz filozofią Ojców Kościoła. A z czasów bardziej współczesnych, to przede wszystkim fenomenolo-

gią, psychoanalizą Freuda.

### Czy może stworzył Pan już jakieś własne teorie, myśli filozoficzne?

-(śmiech). Tak naprawdę, to taka myśl mi chodzi po głowie... Ale jak komuś zaczynam o tym opowiadać to widzę, że mnie kompletnie nie rozumie... Dlatego muszę jeszcze nad tym trochę popracować. Interesuje mnie pojęcie prawdopodobieństwa, tylko nie z matematycznego punktu widzenia, a filozoficznego. Co dla człowieka oznacza, że coś jest prawdopodobne, np. „Nie wychodź, bo pewnie się poślizgniesz na śniegu” albo „Jak to zrobisz to bardzo możliwe, że coś ci się stanie”. Coś człowiek przekazuje takim zdaniem, a jak będzie chciało się sprecyzować co przez to mówi, to w żaden sposób tego nie wyjaśni. Jak ja zaczynam w to wchodzić to...(śmiech). Może coś kiedyś na ten temat napiszę.

### Wielu ludzi uważa, że „miłość to chemia”. Jakie jest Pana, jako chemika, zdanie na ten temat?

-(śmiech). Bardzo fajne pytanie, która z was to wymyśliła? Bardzo pomysłowo! To znaczy z chemią to jest bardziej dowcip... Jeżeli spytamy o takie uczucie, jak miłość, to się

zastanawiamy jak nasza świadomość, nasza psychika to odbierze i jakie reakcje wtedy zachodzą. Istnieje amina miłości, która się wydziela w organizmie jak np. patrzymy na osobę, która się bardzo podoba. Może w przyszłości będzie to wykorzystane- poziom tej aminy, np.

-Kochasz ty mnie.

-No kocham.

-To pokaż mi wyniki...

(śmiech). Jak stężenie za małe to koniec... Ale czy tak będzie? Wydaje mi się, że miłość to taki temat, że trudno powiedzieć coś mądrego. Nie można wyjaśnić dlaczego się kogoś kocha. Nie kocha się za coś, bo np. nie za to, że ktoś jestem szefem w banku. Tylko właśnie nie wiadomo za co. Bardzo ładnie kiedyś Pascal powiedział (dokładnie nie pamiętam cytatu), że to co my kochamy w człowieku, jak kochamy człowieka. Czy kochamy w nim ten wygląd? Ale jak się trafi jakaś choroba np. ospa czy trąd... dalej można kochać takiego człowieka. Można powiedzieć, że za jego świadomość, osobowość. Dlatego ciężko tak naprawdę powiedzieć... Chemia to tak bardziej żartobliwie.

### Dziękujemy bardzo za rozmowę

-Ja też dziękuję.

